

Czy prezydent powinien jechać do Katynia?

25 lutego 2010

Od kilku dni trwa żenujące przedstawienie pt. „Wyjazd prezydenta do Katynia”. Zamieszanie bierze się z faktu, iż premier Władimir Putin zaprosił premiera Donalda Tuska na uroczystości 70-rocznicy mordu katyńskiego, o czym spekulowano już w czasie wrześniowej wizyty rosyjskiego premiera w Polsce. Prezydent Kaczyński zaproszenia nie otrzymał, jednak zadeklarował swój udział w uroczystości dodając, iż cieszy się, że premier też weźmie w nich udział. Sytuacja zaogniła się 20 lutego, gdy ambasador rosyjski powiadomił, iż nie otrzymał z Kancelarii Prezydenta żadnych dokumentów. Następnego dnia sprostował swoją wypowiedź. Polski MSZ, ustami ministra Sikorskiego, zadeklarował, iż zrobi wszystko, by wszystkie sprawy związane z wizytą prezydenta Kaczyńskiego odbyły się bez problemu. I na tym powinien zakończyć się cały „spór”.

Niestety nie u nas. W Polsce – po kompromitującej Polskę „wojnie o krzesło i samolot” i sporze wokół szczytu NATO, na którym wybierany był sekretarz generalny Sojuszu – od razu pojawiła się dyskusja. Czy prezydent Lech Kaczyński powinien jechać do Katynia? Czy Rosjanie rozgrywają nas przy pomocy sprawy katyńskiej? Czy ambasada rosyjska w Warszawie spiskuje? A może winny jest MSZ, który robi rzekomo ma robić wszystko, by do wizyty prezydenta nie dopuścić, albo przynajmniej ją utrudnić? Nasi politycy i – o czym się nie pisze – dziennikarze, niczego się nie nauczyli.

Sprawa jest zbyt poważna, aby się o nią kłócić. Konstytucja jest bezwzględna – w Art. 126 jest napisane, iż najwyższym przedstawicielem Rzeczypospolitej jest prezydent Rzeczypospolitej. Jego polityczne prawo do wzięcia udziału w tej uroczystości jest bezsprzeczne i podwyższa ich rangę.

Wydarzenia z 1940 roku są kluczowe dla historii Polski XX wieku i nieprzyzwoitością jest o nich nie wiedzieć. Odpowiedź jest zatem oczywista – prezydent ma prawo jechać do Katynia i reprezentować tam Polskę. Polska jest współorganizatorem i nikt nie będzie ustalał składu jej delegacji.

W Polsce pojawiły się apele (np. na stronie „GW”, nieśmiało, początkowe wypowiedzi ministra Sikorskiego), by prezydent nie jechał. W podobnym tonie wypowiadali się też niektórzy inni politycy PO. Dziennikarze zatem szybko zwęszyli możliwość wywołania zamieszania. Stąd zaczęła się dyskusja pt. czy powinien jechać, czy nie, co skutkowało ping-pongiem między Pałacem Prezydenckim, Ministerstwem Spraw Zagranicznych oraz ambasadą rosyjską. A nuż się pokłóć, na czy ucierpi nasza polityka wschodnia, ale za to tytuł będzie imponujący!

Trzeba jednak podkreślić jedną, istotną kwestię. To, iż Rosjanie współorganizują taką uroczystość i że przybędzie premier Putin, jest zasługą polityki rządu Donalda Tuska i najgorsze, co może zrobić prezydent, to jednym, stosownym oświadczeniem, zniszczyć całą, kilkumiesięczną pracę. Rosjanom nie można się dziwić, iż wolą rozmawiać z premierem Polski, gdyż naszego prezydenta uważają za nieprzychylnego im i jednocześnie nie robiącego nic w kierunku poprawienia stosunków, a nawet, zbierającego kapitał na rusofobii. Im ciszej jest na temat polsko-rosyjskiej komisji ds. trudnych, tym lepiej. W czerwcu ma powstać wspólna książka historyczna, która pokaże nam, czy Polak i Rosjanin potrafią się porozumieć we wrażliwych kwestiach.

Prawdopodobnie uroczystość zostanie „rozegrana” w taki sposób, by jej najważniejszym punktem było spotkanie premierów – Tuska i Putina. Trudno wyobrazić sobie, by prezydent Miedwiediew nagle zmienił zdanie i pojawił się w Katyniu. Prezydent Polski – w tym przypadku – powinien zająć się godnym reprezentowaniem RP, a premier prowadzeniem polityki zagranicznej. Gdyby Kaczyńskiemu i Tuskowi udało się porozumieć, co do głównych celów i sposobu współpracy w czasie wizyty, polska polityka

zagraniczna w końcu wyglądałaby profesjonalnie. Łatwo sobie wyobrazić, jaką kompromitacją byłoby, gdyby przemówienia obu panów w czasie uroczystości dramatycznie się od siebie różniły.

To Rosjanie są współgospodarzami obchodów, a reprezentować ich będzie premier Putin. W Polsce słychać głosy krytykujące taki stan rzeczy. Wyraźnie trzeba zaznaczyć. O ile komuniści nadal upierają się, iż w tył głowy polskiej inteligencji strzelali Niemcy, o tyle rząd rosyjski i Putin potwierdzają, iż czynu tego dokonał Związek Radziecki. Putinowi można wypominać jego przeszłość w KGB i dodawać, iż jego obecność obraża pomordowanych Polaków, ale mija się to z celem. Nie tylko dlatego, iż „obrażanie” jest kwestią podlegająca indywidualnej ocenie. Każdy Polak wolałby, aby Rosją zarządzili demokraci w stylu zachodnim, jednak obecnie jest to nierealistyczne. Wbrew temu, czego chcieliby niektórzy – Putin i Miedwiediew nie zarządziliby, gdyby nie mieli poparcia w społeczeństwie. Takich mamy partnerów na wschodzie i możemy albo się obrażać, co robiliśmy w przeszłości albo starać się porozumieć, co robimy obecnie. Organizowanie uroczystości przez Rosjan jest przełomem, a udział w nich przedstawiciela rządu rosyjskiego, w osobie premiera Putina, należy oceniać pozytywnie. Rosyjska wizja historii istotnie różni się od tej reprezentowanej przez Polaków, ale nie oznacza to, iż uroczystości staną się okazją do propagandowego ataku na nasz kraj – wręcz odwrotnie.

Siedemnastego lutego polski rząd przyłączył się do pozwu rodzin oficerów zamordowanych w Katyniu przeciwko Rosji, który został złożony do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Pokazuje to, iż rząd traktuje te kwestie poważnie. Ważne jest jednak, by – przy okazji dyskusji na temat wspólnej polsko-rosyjskiej historii – nie uciekły nam sprawy mające wyższy priorytet, jak stosunki gospodarcze czy bieżąca współpraca polityczna, w momencie, gdy z jednej strony dowiadujemy się, iż rakiety Patriot mają stacjonować niedaleko Kaliningradu, a z drugiej, Rosjanie przeprowadzają niepokojące manewry,

symulujące atak na Polskę. To dwustronnie nie świadczy o istnieniu harmonijnej współpracy i zaufania.

Pracować jest więc nad czym i roboty starczy zarówno dla prezydenta, jak i premiera. „Wizyta prezydenta w Katyniu zostanie przeprowadzona tak, że damy radę pokazać, że jesteśmy jednym krajem, działamy jak jedna drużyna. Damy radę uhonorować tę rocznicę, bo ona jest tutaj najważniejsza i warto o tym pamiętać” – mówił Władysław Stasiak z Kancelarii Prezydenta w “Kontrwywiadzie” RMF FM. Oby tak było.

Autor: Patryk Gorgol

Źródło: [Kącik Dyplomatyczny](#)